Rok XII — Kraków-Podgórze, czwartek 11 września 1913. — Nr. 208

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Przyszła sesya delegacyj i izby posłów.

Hr. Stürgkh o zamiarach rządu. — Plan finansowy i pragmatyka służbowa.

Kraków, 10 września.

W drugiej połowie września zebrać się ma wspólna rada ministrów, która obmyśleć ma pokrycie nadzwyczajnych kosztów zbrojeń. Koszta te, jak wiadomo, nie zostały przez zarząd wojskowy dokładnie obliczone i podane do wiadomości publicznej. Jeden z dzienników wiedeńskich oblicza jednak, że na Austryę przypada conajmniej 220 milionów koron. „Zeit“ doniosła, że pokrycia kosztów mobilizacyjnych zażąda zarząd wojskowy w formie dodatkowych kredytów. Wspólna Rada ministrów zajmie się prócz tego ustaleniem podwyższenia kontyngentu rekrutów.

Te nowe żądania wojskowości w połączeniu z ogólnem niezadowoleniem ze sposobu prowadzenia polityki zagranicznej — wytworzą w parlamencie i w delegacyach wielce duszną atmosferę. Stąd pogłoski o bliskiej dymisyi hr. Berchtolda (jeszcze przed delegacyami), stąd wieści o rychłem ustąpieniu hr. Stürgkha, którego rządy nie wydały pomyślnych owoców, były bezpłodne, a natomiast wywołały w kołach słowiańskich niepokój ze względu na ograniczenie autonomii w Czechach, w czem Czesi widzą zakus centralistyczno-absolutnych tendencyj niemieckich.

Izba posłów nie zbierze się przed 15 października. Oświadczył to wyraźnie hr. Stürgkh w odpowiedzi na list posła Lechera, wyłuszczając zamiary i tendencye rządu na najbliższą przyszłość. Mianowicie poseł do rady państwa dr. Lecher wystosował do prezydenta hr. Stürgkha list, w którym domagał się zwołania jak najszybciej parlamentu celem załatwienia planu finansowego i wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej urzędniczej.

Na list ten hr. Stürgkh, jak donosi szereg pism niemieckich, dał odpowiedź, w której wywodzi, że rząd stoi obecnie na tem samem stanowisku, na jakiem stał w czerwcu i dla sesyi jesiennej nie wydał żadnych nowych dyspozycyi, gdyż pozostał przy tych, które podał do wiadomości przywódców stronnictw pracy podczas rokowań taktycznych przy końcu czerwca br. Twierdzenie, jakoby rząd zobowiązał się zwołać parlament we wrześniu, opiera się tylko na nieautentycznych doniesieniach dzienników. Prawdą jest natomiast, że już wówczas jako najbliższy punkt programu pracy na jesień, planowane było zwołanie **sesyi sejmów krajowych** już choćby ze względu na położenie w Galicyi, że na ten program godziły się stronnictwa, a rząd oświadczył, że zwoła parlament, skoro to tylko będzie możliwe. Od tej pory nic się takiego nie zdarzyło, coby mogło skłonić rząd do zmiany zajętego stanowiska. Hr. Stürgkh oświadcza dalej w swej odpowiedzi:

„Spodziewam się, że tuż po 15 października albo około tego termiu będzie możliwe zwołanie parlamentu i że podczas przerwy do tego czasu będzie obradował szereg sejmów, a nadto przerwa ta zostanie wyzyskana do przygotowań politycznych dla parlamentu. Przygotowania te dlatego nie mogą być prędzej ukończone, że przed drugą połową września nie można się spodziewać rozpoczęcia skutecznej pracy politycznej już choćby ze względów technicznych.

Jeśli JW. Pan wskazuje na to, że sesya delegacyjna, która ma być zwołana, będzie robiła szkodliwą konkurencyę obradom parlamentu, to uznając ten fakt muszę podnieść, że przy wielkiej komplikacyi nowego aparatu konstytucyjnego takie wypadki zawsze były nieuniknione, ale takie techniczne trudności zawsze można było przezwyciężyć, o ile istniała **polityczna zdolność do pracy ciał ustawodawczych.** O nią też w jesieni przedewszystkiem chodzić będzie. Wśród tych przesłanek istnieje możliwość, że parlament, zebrawszy się, wejdzie odrazu in medias res, t. j. przystąpi do **dyskusyi szczegółowej nad reformą finansową** i ją tak ukończy, aby odnośne ustawy mogły wejść w życie już od 1 stycznia 1914 r., bez względu na to, czy te ustawy od 1 stycznia 1914 będą formalnie załatwione. W takim razie w myśl oświadczenia rządu z dnia 1 czerwca br. **wejście w życie pragmatyki służbowej będzie przesunięte na 1 października** b. r. i w ten sposób będzie choć częściowo urzędnikom wynagrodzona ta szkoda, którą ucierpieli przez przedłużanie się obrad parlamentu. I pod tym względem rząd nie zmienił swego stanowiska. Znany zaś jest zapewne JW. Panu fakt, że rząd przeprowadza w całej pełni zapowiedzianą na korzyść urzędników akcyę (mianowania ad personam) i wkrótce ją przeprowadzi.“

List swój hr. Stürgkh kończy oświadczeniem, że ma nadzieję, iż po tej drodze przyprowadzi najpewniej do skutku reformę finansową, a z nią polepszenie bytu urzędników i nauczycieli.

Z teatru.

Niu,

tragedya każdego dnia w 4 aktach, a 10 obrazach Józefa Dymowa.

(Dokończenie).

W »Niu« nie można mówić o życiu prawdziwem, tylko o jego surogacie. To jest ta »błudnica z gołodom«, o której mówi stara, ludowa mądrość, tęsknota do życia duszy zagłodzonej, nie umiejącej zaspokoić głodu. Swiat, w którym Niu żyje, jest w stanie płynnym, nie pozwala jej oryentować się w samej sobie, nie odbija refleksów jej przeżyć. To jest świat, który żył wczoraj, ale zapomniał o tem i buduje wszystko na nowo, żeby zapomnieć o zbudowanem jutro. Dymow zna ową amorficzną Rosyę, pełno ślepych od urodzenia. A przecież trzeba widzieć. I żyć trzeba. Choćby z wstawionemi oczami. Ta chęć ratowania się przed złem nieznanem a koniecznem jest w Niu beznadziejnie smutna. Bo czem żyć? Co zostaje duszy? Dom rodzinny z jasno oświeconym stołem? Można go co najwyżej kazać przed śmiercią ucałować. Mieszczańskie gniazdo, wyścielone przez męża listami z czasów narzeczeńskich? Po niem można się tylko otrząsać. A może ten skromny, nad miłością rozpinający swoje namioty pokój? Można go żałować nawet bardzo. Ale to wszystko nie to. Całe życie — zna je przecież — to nie to. I śmierć — także nią gardzi — to jeszcze nie to. Niu to ma tu w sobie. „Tu są piersi« — przerywa jej ordynarnie kochanek i całuje piersi. »Głupi kochanek, choć taki mądry« — konkluduje Niu żałośnie, nie mogąc znaleźć nazwy na swoją tęsknotę.

Staje Niu naprzeciw życia bez nadziei stałego przemienienia go. Owinięta papierową serpentyną jak przeznaczeniem, przechodzi z jednej sceny w drugą bez oporu, płynącego z niej samej. Ten opór, jeżeli jest, płynie raczej z półrończnej wiary autora w konieczność ulegania dusz pięknych. Wobec tego dramat wewnętrzny znika, a zostaje tylko jego gest, teatralne upozorowanie. Niu nie przeżywa samej siebie, ale raczej bajkę o sobie, tę, którą jej w sentymentalnej pozie wypisał poeta-kochanek.

Grano »Niu« doskonale, pozwalając płynąć misternemu dyalogowi od cienkiej, swawolnej nici aż do grubego węzła, który trzeba przeciąć. Za nałożenie tłumika na grę, za jej ściszenie i wystylizowanie należy się pochwała reżyseryi p. Mielewskiego. Niemniej aktorom. Gra Solskiej była czysta i piękna jak robota jedwabiem, ale przedewszystkiem mądrze obmyślona. Zrazu rozbawiona dziecinnie, rozrzucając niebieskie akcenty smutku i wyczekiwania na coś, co się stanie, rosła jej Niu z każdą sceną, wynosiła piękno kobiece z pośród najrealistyczniejszych efektów, póki nie zapadła w tępy żal, w przedśmiertną melancholię, w cichą, najpiękniejszą w sztuce skargę na samotność. Swietnym kochankiem Niu był p. Adwentowicz. Nie chciał zadziwiać swoją nędzą moralną, uważał ją za coś zupełnie zwyczajnego. Nie krył jej jak piętna, ale też i nie nosił jak orderu. Wychodził z doskonałego aktorskiego założenia, że i kabotyn może być biednym, smutnym człowiekiem. W momentach spokojnych dorównywał tej parze i p. Kosiński w roli męża. Szkoda, że brakło mu tchu w chwilach dramatyczniejszych. W szarym końcowym epizodzie śliczne postacie staruszków stworzyli p. Stanisławski i p. Czaplińska. P. Noskowskiemu trzeba powinszować szelmowskiej sceny z wiencami, p. Dąbrowskiego pochwalić za zgrabną sylwetę balowego panicza. W rólce Kostji zawstydzała nieraz starszych kolegów szczerością gry i mocnymi akcentami malutka aktoreczka, Halusia Pilarska.

— — — —

A teraz postscriptum o poniedziałkowem wznowieniu Księdza Marka. Sukces p. Zawiejskiej w roli Judyty był dość blady. Bo po scenie trzeba chodzić na nogach, nie na szczudłach. Nie wychodziły z artystki samej ani gwałtowność ani spokój. Mechanicznem było mówienie raz wolne, raz szybkie. Podrabiała życie, nie żyła jej gipsowa, krwi pozbawiona Judyta. Powinna też była artystka poskracać we własnym interesie ciągnące się w nieskończoność tyrady. Czcią dla Słowackiego nie można się zasłaniać, bo czci nie przymnoży nużenie widowni.

Stanisław Maykowski.

Bułgarya i Turcya.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 9 września.

Wczoraj to jest w dniu, w którym w Konstantynopolu rozpoczęto narady oficyalne pomiędzy delegatami bułgarskimi i tureckimi w sprawie zawarcia pokoju i oznaczenia wzajemnych granic oraz w sprawie wymiany jeńców, miasta grecko-tureckie nad morzem Egejskiem, jak: Dedeagacz, Xanthi, Gümüldżira oraz inne ogłosiły niepodległość. Postanowiły się one bronić do upadłego przed wcieleniem do Bułgaryi. Delegaci tych miast oświadczyli, że z bronią w ręku będą stawiali opór pochodowi wojsk bułgarskich. Równocześnie uda się do Konstantynopola deputacya, złożona z mahometan i Greków, deputacya, która będzie rządu tureckiego prosiła o zabranie całej Tracyi. Owe miasta za żadną cenę nie chcą się dostać pod panowanie Bułgaryi.

Depesze z źródeł bułgarskich twierdzą, że oddziały, złożone z ochotników tureckich i greckich, popierane przez rząd grecki, napadły na kolumnę bułgarską i rozbiły ją, przyczem grupa oficerów bułgarskich i 200 żołnierzy bułgarskich padło trupem. Znaczne materyały wojskowe dostały się w ręce owych ochotników.

Gazety bułgarskie twierdzą, że całe to powstanie Turków i Greków, zamieszkujących miasta Trackie, jest dziełem Turcyi i Grecyi. Turcya chce mieć wobec Europy wymówkę, że jej wojska przekroczą rzekę Mestę i zajmą ową prowincyę, która na podstawie pokoju w Bukareszcie przypadła Bułgaryi. Grecy wolą mieć na swojej granicy zachodniej za sąsiada Turcyę, aniżeli Bułgaryę, ponieważ w ten sposób przyczynią się do osłabienia Bułgaryi, a równocześnie zabezpieczą sobie posiadanie Kavali w sposób daleko skuteczniejszy, aniżeli budowanie twierdz i utrzymywanie znacznego garnizonu greckiego.

Natomast inne źródła informacyjne, a nawet część prasy wiedeńskiej przyznają, że strach przed Bułgarami i nienawiść do Bułgarów są w Tracyi niesłychanie silne. Ludność turecka i grecka zbyt ciężko odczuwała następstwa pierwszej okupacyi bułgarskiej, ażeby obecnie chciała oddać się dobrowolnie Bułgarom. Nienawiść ku Bułgarom na całym półwyspie Bałkańskim po obecnych dwóch wojnach nie tylko nie zmalała, lecz wzrosła. „Neues Wiener Jaurnal" zadaje sobie zupełnie trzeźwo pytanie, czy Bułgarzy istotnie nie nabroili tyle, iż całkowicie zasłużyli na owe uczucia nienawiści, któremi darzy ich cały Bałkan.

Układy Bułgarów z Turkami w Konstantynopolu będą zatem daleko trudniejsze, aniżeli początkowo sądzono. Zresztą Bułgarzy sami je sobie utrudniają. Zamiast się bowiem pogodzić z myślą, że już utracili Adryanopol i Kirkilise, zamiast co do tych punktów zgodzić się na wszelkie możliwe ustępstwa dla Turcyi i ratować tylko to, co mogą jeszcze uratować, a mianowicie pospiesznie zająć Tracyę, zaczynają się targować z miną, jak gdyby mogli jeszcze coś od Turcyi uzyskać.

Że ta taktyka była błędną, dowodem obecny ruch w Tracyi, ruch antybułgarski tak silny, iż za tydzień może i Tracya być dla Bułgaryi straconą.

A utrata Tracyi to utrata przystępu do morza Egejskiego. Bułgarya bez przystępu do tego morza musiałaby po dawnemu ograniczyć się do wybrzeża nad morzem Czarnem, do wybrzeża, którego zresztą część była zniewoloną odstąpić Rumunii.

Amon.

Król grecki w Niemczech.

Onegdaj król grecki towarzyszył cesarzowi niemieckiemu na manewrach w Salzbrunnie. Cesarz Wilhelm przy tej okazyi wręczył królowi greckiemu laskę marszałkowską, przyczem wygłosił przemowę, w której zaznaczył, że król i jego armia wielokrotnie okazali, iż wielkie sukcesy obok bohaterstwa i waleczności zawdzięczają wypróbowanym pruskim (?) zasadom wojennym. Te zasady przyswoił sobie król i wielu oficerów w pruskiej akademii wojskowej i armii. Król odpowiedział serdecznem podziękowaniem, a następnie zwrócony do jenerałów oświadczył, że nie waha się jeszcze raz otwarcie oświadczyć, że zwycięstwa zawdzięcza Grecya zasadom, które przyswojono tu w Berlinie w akademii wojskowej i przy pruskim sztabie jeneralnym.

Gdy prasa grecka w tonie tryumfującym opisuje przyjęcie króla Konstantego w Berlinie, podnosząc przy tej sposobności, że Grecya może być zadowoloną z przyszłego dobrego stosunku do Niemiec, twierdząc, że oba te państwa mają wspólnego wroga w Słowiańszczyźnie, to wszystkie francuskie pisma wyrażają wielkie niezadowolenie z mów wygłoszonych przez króla greckiego Konstantego i przez cesarza Wilhelma w czasie wręczenia pierwszemu laski marszałkowskiej. Zwłaszcza ustęp mowy króla Konstantego, że greccy oficerowie odnieśli zwycięstwa dzięki temu, że pobierali naukę wojowania w Berlinie, wywołało w Paryżu niemiłe wrażenie, wiadomo bowiem, że francuska militarna komisya już od kilku lat pracuje nad reorganizacyą armii greckiej. „Matin" pisze: „Ciekawi jesteśmy, czy król grecki, przybywszy w dniu 21 bm. do Paryża oświadczy również prezydentowi Poincare'mu, że armia grecka zawdzięcza powodzenie oręża taktyce pruskiej".

Król Konstanty udaje się z Berlina incognito do Paryża, a następnie prawdopodobnie także i do Londynu. W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że wbrew dotychczasowym dyspozycyom w drodze powrotnej król Konstanty zatrzyma się także w Wiedniu.

Ze świata politycznego.

Kongres urzędników pocztowych w sprawie pragmatyki służbowej odbył się wczoraj w Abbacyi. Uchwalono rezolucyę, oświadczającą, że urzędnicy państwowi nie dopuszczą pod żadnym warunkiem do przewlekania pragmatyki służbowej i żądają bezwarunkowego wprowadzenia jej w życie przed załatwieniem budżetu. W dalszym ciągu rezolucyi urzędnicy domagają się podwyższenia dodatków aktywalnych i dodatków kuracyjnych.

Hr. Stürgkh był wczoraj na długiem posłuchaniu u cesarza. Posłuchanie to poświęcone było obecnemu położeniu politycznemu.

„Nowy kurs". Z powodu uroczystości cesarskich w Poznaniu rozpisuje się szeroko „Berliner Morgenpost", zaznaczając, ż ezarówno w społeczeństwie polskiem, jak i pośród hakatystów wywołały one ogromne wrzenie. Hakatyści bowiem obawiają się, aby w polityce antypolskiej nie zaszła jakakolwiek zmiana. „Jeżeli niema żadnych pochwytnych faktów, któreby potwierdzały, że gotuje się zmiana kursu w polityce antypolskiej, to wewnętrzne pobudki do zmiany takiej są tak silne, iż ogólnie w to wszyscy wierzą. Hakatyzm jako maksyma rządzenia zrobił ogromne fiasko. Teror podżegaczy na Polaków skierowany jest nietylko przeciw Polakom, ale i przeciwko Niemcom i obrzydza im pobyt na kresach wschodnich. Kto zostać tam nie jest zmuszony, nie zostaje. Kraj cały jest jednem polem walki, na którem wszyscy obywatele wbrew własnej woli muszą przerzucić się do któregokolwiek obozu. A przytem setkami milionów nie odebrano Polakom ani piędzi ziemi. Cóż może być logiczniejszego, jak to, iż rząd nareszcie dojdzie do rozumu i zwrot rozpocznie, a cóż dzwnego, że na ten zwrot wszyscy czekają?"

Anticzeskie zarządzenie. „Nar. Listy" donoszą, że minister sprawiedliwości Hochenburger odesłał sędziom czeskim, pominiętym przy awansie, ich zażalenia, wystylizowane w języku czeskim i wydał równocześnie okólnik oświadczający, że wszystkie podania do ministerstwa sprawiedliwości winny być wnoszone wyłącznie w języku niemieckim.

Dziennik wzywa posłów czeskich, aby pociągnęli z tego powodu ministra Hochenburgera do odpowiedzialności.

Wrzenie w Hiszpanii. Policya aresztowała w Madrycie trzech ludzi, u których znaleziono 116 małych patronów dyamitowych. Tłomaczyli się, że naboje te otrzymali w kopalni, w której pracowali i zamierzali je sprzedać.

Aneksya zdobytych obszarów. Ogłoszony został dekret króla serbskiego datowany z dnia 7 bm. Ogłasza aneksyę obszarów, nabytych na podstawie traktatu bukareszteńskiego, względnie specyalnego traktatu między Serbią a Grecyą. — Granica od srony Albanii określoną jest stosownie do uchwał konferencyi londyńskiej z zaznaczeniem, że międzynarodowa komisya ostatecznie ustali tę granicę. Granicę od strony Czarnogórza stanowi linia demarkacyjna, wprowadzona podczas operacyj wojennych, która będzie w mocy aż do czasu ostatecznego uregulowania. Granica od strony Bośni i Hercegowiny pozostaje niezmieniona.

Bliższa koszula ciała. „Rjecz" donosi, że między gabinetem petersburskim a konstantynopolitańskim odbywają się rokowania w sprawie wa-

Ze sportu.

Zawody o mistrzostwo II klasy.

Wydział klubu „Cracovia" chcąc dać poznać rozwój piłki nożnej u drużyn drugoklasowych, urządzać będzie zawody o mistrzostwo. Myśl szczęśliwa i dobra. Kilka drużyn, z powodu braku boiska nie mogło się dać poznać. A w drużynach tych nie brak dobrych graczy, jako też intensywnej pracy. Mistrzostwo osiągnie klub, który zdobędzie największą ilość punktów. Terminy zawodów i wybór drużyn wyznacza losowanie. Na wrzesień drużyny są już wylosowane. Atrakcyą będzie spotkanie „Sparty" z „Polonią" dnia 21 b. m., bezsprzecznie najlepszych drużyn drugoklasowych w Krakowie.

Pierwsze zawody rozegrane zostały w niedzielę, 7 b. m. między „Cracovią" rez. a „Jutrzenką" z wynikiem 4:0 na korzyść rez. „Cracovii". Gra toczyła się przez cały czas po stronie „Jutrzenki", która posiada kilku graczy dobrych, lecz mało zgranych. Obrona dobra, lecz napad pozostawia dużo do życzenia. Kilka ładnych podań pomocy, rozbijało się o brak jedności w napadzie. „Cracovia" posiada napad, szczególniej trójka środkowa, dobry, jako też środek pomocy i bramkarza. W całości znać zgranie. Sędziował p. Rosenstock młodszy.

„Cracovia" — „Drezno" 3:0 (2:0) — 2:1 (1:1.

Pierwsze jesienne zawody rozpoczęła „Cracovia" (biało-czerwoni) z nieznanym dotąd w Krakowie klubem drezdeńskim „Verein für Bewegungspiele" (biali). Nagół drużyna drezdeńska przedstawia się korzystnie, a cechuje ją spokojna i delikatna gra, tak rzadko spotykana u drużyn niemieckich. Hałaśliwość i wrzaskliwość ustępuje miejsca spokojnej obserwacyi przeciwnika. (Jedynie w drugi dzień, kilku graczy, z powodu małej nadziei wygrania, dało się unieść krewkiemu temperamentowi i spowodowało przykre zajście.) Napad sam nie przedstawia się korzystnie: brak mu celowej kombinacyi. Jedyną jego zaletą jest szybkość w biegu i chwytanie piłki wprost z powietrza. Pomoc dobra, a szczególniej środek. Brakmarz nie przedstawiał się zbyt korzystnie, dopiero zmiana po pauzie (grał prawy skrzydłowy Becher) wpłynęła na udaremnienie kilku śmiałych strzałów.

W pierwszy dzień rozpoczęli biało-czerwoni śmiałym atakiem. Z błyskawiczną szybkością odpiera obrona białych jeden atak po drugim, co nadaje grze tempo, jakiego dawno nie widziano w Krakowie. Coraz silniej napad biało-czerwonych atakuje bramkę przeciwnika i w 11 m. robi prawy łącznik p. Styczeń pierwszą bramkę. I znowu atak pracuje niestrudzenie wraz z pomocą, lecz dopiero w 40 m. środek napadu, p. Kowalski, silnym rzutem przyziemnym robi drugą bramkę. Do pauzy 2:0. Po pauzie gra toczy się także po stronie białych. Mimo wysiłków pomocy, jako też obrony białych, napadowi nawet przy zmianie graczy, nie udaje się przeprowadzić ataku z powodu braku celowej kombinacyi i za długich podań na skrzydła. Napad biało-czerwonych pracuje niestrudzenie, lecz wszystkie ataki rozbijają się o obronę białych. Dopiero w 43 m. udaje się środkowi p. Kowalskiemu zrobić trzecią bramkę.

Stosunek kornerów 6:1 na korzyść „Cracovii".

Drużyna biało-czerwonych w obecnym składzie jest pewna siebie. Napad obecny wraz z nowymi łącznikami pp. Dąbrowskim i p. Styczniem przedstawia się korzystnie. Równocześnie debiut p. Moskala, jako środka pomocy wypadł nieźle, przez co drużyna zyskała na wartości.

W drugi dzień zawodów boisko przedstawiało zgoła inny widok. Gra toczyła się po obu stronach boiska ze zmiennem szczęściem. Bramka biało-czerwonych atakowaną była raz po raz, lecz świetna obrona bramkarza p. Sulimy, udaremniła kilka strzałów. Dopiero w 34 m. środek napadu Rauchstädt zrobił pierwszą i jedyną bramkę. Lecz już w minucie następnej lewy łącznik, p. Dąbrowski, wyrównuje stosunek bramek. Do pauzy 1:1. Po pauzie goście grają zacięcie, tak, że sędzia zmuszony jest dać kilka wol-

żnych koncesyj kolejowych w Anatolii. Tem też tłómaczy się obojętność gabinetu rosyjskiego w sprawie adryanopolskiej. Rząd rosyjski czyni starania, aby kwestyę tą jak najszybciej z rządem tureckim załatwić.

Z różnych stron.

Międzynarodowy kongres ratunkowy. Wczoraj rozpoczął we Wiedniu obrady międzynarodowy kongres ratunkowy (Kongress für Rettungswesen u. Unfalverlintung). W kongresie bierze udział około 1700 uczestników. Reprezentowane są rządy niemal wszystkich państw świata, dalej delegacye towarzystw lekarskich, ratunkowych, filantropijnych i w. i. Obrady odbywają się w gmachu parlamentu. Z Krakowa biorą udział w kongresie radca dworu prof. Dr. Wicherkiewicz i radca dworu Dr. M. Flatau, dyrektor policyi krakowskiej.

O zaginionym patryarsze Bogdanowiczu przypuszczają, że popełnił samobójstwo. Jeden z Węgrów, który bawił w ostatnim czasie w Bad Gastein, opowiada, że w przeddzień zniknięcia, Bogdanowicz prosił jednego ze znajomych lekarzy o znaczniejszą ilość veronalu.

Wypadek na ćwiczeniach. Podczas manewrów cesarskich na Śląsku przewrócił się automobil wojskowy, napełniony oliwą i benzyną. Jeden żołnierz śmiertelnie, ośmiu lekko rannych.

Katastrofa balonu. Statek powietrzny, należący do marynarki „L. I.“, uległ wieczorem katastrofie na północ od Helgolandu. Z 20 ludzi załogi uratowano 7 ludzi, statek zatonął. W czasie podróży statku panowała przez cały dzień pogoda i dopiero wieczorem zerwała się burza i deszcz. Balon został zniszczony.

Strejk masarzy wybuchł w mieście Keeskemet na Węgrzech z tego powdu, ponieważ władze nie zezwoliły im na samowolne wyznaczanie cen mięsa, oraz odebrały prawo sprzedaży trzem masarzom, którzy pobierali za mięso zbyt wygórowane ceny. Miasto zakupiło 1000 świń i sprzedaje po własnej cenie.

Smutna dola wychodźców. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom, aby ostrzegali towarzystwa włościańskie przed agitacyą rządu urugwajskiego, który nawołuje włościan do emigracyi. W Urugwaju, według cyrkularza, masa emigrantów ginie z głodu i nędzy.

Druga ofiara eksplozyi w fabryce ogni sztucznych. Ze Lwowa donoszą: Właściciel fabryki ogni sztucznych, Rutkowski, który padł ofiarą eksplozyi materyałów wybuchowych przy fabrykacyi nowych wyrobów, zmarł wczoraj nad ranem w szpitalu. Stan pomocnika, który odniósł ciężkie rany, budzi poważne niebezpieczeństwo.

Samobójstwo burmistrza. Pisma lwowskie donoszą: W niedzielę w południe popełnił samobójstwo burmistrz m. Czortkowa, aptekarz p. Nooss w jednym z hoteli lwowskich. Desperat odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powody samobójczego kroku nieznane.

Tragedya nauczyciela. Ze Stanisławowa donoszą: Były nauczyciel ludowy M. Obieryk popełnił przed kilku dniami samobójstwo. Denat po złożeniu matury-seminaryalnej, zmuszony był odbyć 3-letnią służbę wojskową. Wróciwszy z wojska znalazł się bez środków do życia i bez nadziei otrzymania posady, na bruku, gdyż jak wiadomo R. Sz. kr. nie kreując w tym roku nowych szkół i nowych posad, nie miała po prostu miejsca dla nowych sił. Brak środków do życia popchnął młodego człowieka do szalonego kroku.

Zabójstwo. W Kleparowie pod Lwoem między sąsiadującemi ze sobą rodzinami robotnika Antoniego Rybaka i strażnika miejskiego Jana Gogołowskiego, panowały ciągłe waśnie i kłótnie. W niedzielę po południu Rybak podczas jednej takiej kłótni strzelił z rewolweru dwa razy do Gogołowskiej. Jedna kula utkwiła w piersiach Gogołowskiej. Rybaka aresztowano.

Strajk matek.

Strajk matek. Co znaczy ten dziwoląg? To najnowszy pomysł socyalistów niemieckich w celu przeciwdziałania nędzy proletaryatu. Chodzi o to, aby kobiety wyrzekały się macierzyństwa. Mniejsza rodzina, mniejszy kłopot. Więc gdy we Francyi rząd łamie sobie głowę nad tem, jak przeciwdziałać wzrastającemu zmniejszaniu się potomstwa, znajdują się w obozie socyalistów niemieckich uszczęśliwiacze proletaryatu, którzy chcą jako „zasadę“ postawić „strajk matek“.

W sobotę zeszłego tygodnia zwołał Związek socyalistyczno - demokratycznych stowarzyszeń wyborczych Wielkiego Berlina wielki wiec ludowy, który miał roztrząsać w dalszym ciągu podjętą na ostatnim wiecu kwestyę tego strajku. Większość wiecowników składała się z kobiet.

„Kwestyę“ rozważano z kilku punktów widzenia. Dr. Bernstein oświadczył się za strajkiem kobiet, motywując swoje stanowisko w takich mniej więcej słowach. „Skutkiem kapitalistycznego ustroju wymiera roczie 500.000 niemowląt. Daleki jestem od pochwalania zbrodni przeciw kiełkującemu życiu, należy jednak stosować jakieś środki, któreby liczbę urodzin zmniejszyły. Ma być teraz ustanowione prawo, na którego mocy każdy lekarz, podejrzewający zbrodnię przeciw kiełkującemu życiu, powinien o tem donieść prokuratorowi. Gdyby to prawo weszło w życie, zrezygnuję ze swej praktyki lekarskiej — woła dr. Bernstein — ponieważ nie jestem tu od tego, abym zamykał do więzienia ubogie żony robotników. Jestem tego zdania, że każdemu wolno robić ze swojem ciałem, co mu się podoba. Jeżeli liczba urodzin w Niemczech cofać się będzie tak, jak dotychczas, wkrótce skończy się panowanie kapitalizmu i militaryzmu“.

Oto nad czem debatowano. Zwolennikami ograniczenia liczby urodzin byli na wiecu lekarze Bernstein i Moses. Sekretarz stronnictwa soc.-dem. p. Pick, polemizując z nimi, oświadczył: „Ci panowie mogą mieć z lekarskiego stanowiska słuszność, gdyby jednak chcieli postępować konsekwentnie, to musieliby domagać się ograniczenia obcowania mężczyzn z żonami. (Mówcy przerywano gwałtownie, wielki zgiełk i pełne oburzenia protesty). Ostatecznie cała ta sprawa nigdy nie może być rzeczą stronnictwa.

Ostatecznie jednak okazało się, że znaczna część wiecowniczek jest ograniczeniu macierzyństwa przeciwna.

Według poglądów soc. Zettkin byłoby ograniczenie liczby urodzin tylko szkodliwe. We Francyi i w Anglii liczba urodzin zmniejsza się od lat, a przecież dola robotnika wcale się nie poprawiła.

Wnesiono rezolucyę: Ograniczyć liczbę urodzin, czy nie? W ostatniej chwli zrozumiano jednak komizm publicznego rozważania spraw alkierzowych i rezolucyi żadnej nie uchwalono.

Ale nad sprawą radzić się będzie dalej w poszczególnych towarzystwach.

Miejmy nadzieję, — dodaje jeden z korespondentów — że dzięki tym obradom liczba urodzin nie zmniejszy się.

Z kroniki N. Sącza i okolicy.

(Przepełnienie w szkołach. — Brak lekarza okręgowego. — Włamywacz. — Z obawy przed cholerą. — Zaginiony. — Ustąpienie starosty. — Ile miała Krynica wolnych mieszkań. — Emigracya. — 500 robotników oddalonych.)

Korespondent nowosądecki pisze nam: W roku bieżącym jeszcze większe okazało się przepełnienie w tutejszych szkołach ludowych i wydziałowych, niż w roku ubiegłym. Liczba uczniów (uczenic) w pojedynczych klasach wynosi od 50—70, tak, że przeciętną liczbę na jedną klasę przyjąć można na 60. Oczywista rzecz, że w takich warunkach normalny tok nauki jest niemożliwy. grono zaś nauczycielskie wyczerpana z nadmiaru pracy. Rada jedyna na to: budowa nowych szkół. Cóż kiedy miasto uznało słuszność tego postulatu jeszcze przed dwoma laty, wstawiło do planu inwestycyj gminnych budowę szkoły w dzielnicy „Załubińcze“ kosztem 130.000 K, budowę szkoły w dzielnicy „Grodzkie“ kosztem 132.000 K i na placu zamkowym kosztem 55.000 koron — pożyczki jednakże na ten cel nie uzyskało z braku funduszów. Nie ma więc nadziei by ta mizerya szkolna została usunięta.

Onegdaj w nocy udało się policyi nowosądeckiej przyłapać włamywacza przez urządzenie obławy w dzielnicy „Wólki“. Złapano go z wózkiem, w którym mieściły się rozmaite specyały, łup „pracy“. Jest nim niejaki Wojtanik, ślusarz, dawniej zatrudniony w tut. fabryce Rozmanita. Wojtanik ma na swojem sumieniu przeszło 30 kradzieży i włamań dokonanych w dość krótkim czasie. Przyaresztowano również niejaką Krzyżanowską i Siennicką, u których znaleziono część łupów Wojtanika.

Resztę żołnierzy 20 pp. z batalionu załogującego w Bośni, onegdaj przybyłych do Nowego Sącza, internowano na przeciąg 14 dni w barakach obok dworca kolejowego. Konieczne były te

nych rzutów, a w końcu przyznać „Cracovii“ rzut karny, strzelony przez Wiktora. Potem gra idzie chaotycznie, bezcelowo. W drugim dniu okazało się dobitnie, że napad białych, prócz dobrych biegaczy, nie umie nic, pomimo świetnych podań pomocy. Również okazał się dotkliwie w napadzie biało-czerwonych brak środka, p. Kowalskiego.

Stosunek kornerów 3:1 na korzyść „Cracovii“. Przez oba dni sędziował dobrze p. Jacheć. r.

Wyniki zawodów obcych drużyn.

„Lwów“ — „Wiedeń“ 2:3 (2:2) i 1:0 (1:0). Dwa spotkania lwowskiego teamu z drugoklasową reprezentacyjną drużyną wiedeńską zakończyły się pierwszego dnia, w niedzielę porażką teamu lwowskiego, podczas gdy drugiego dnia, w poniedziałek Lwowianie odnieśli zwycięstwo nad gośćmi wiedeńskimi, tak, że w ostatecznym wyniku dwóch dni stosunek bramek przedstawia się 3:3. „Słowo Polskie“ pisze, że teamowi lwowskiemu, który po niedzielnej porażce uległ znacznej zmianie (grało 8 graczy z „Pogoni“ a tylko 3 z „Czarnych“) brakowało zgrania.

W Opawie. „Opawa“ — „I. Vienna F. C.“ 8:3 W drużynie wiedeńskiej grała rezerwa, z pierwszej drużyny było tylko 2 graczy.

We Wiedniu: Niedziela: „W. A. C.“ — „Wacker“ 4:2, „Rapid“ — „W. A. F.“ 4:1. Poniedziałek: „Wacker“ — „W. A. F.“ 2:1, „Rapid“ — „W. A. C.“ 5:2. Zawody o puhar jesienny: „Hertha“ — „Rudolfshügel“ 2:2, „Simmering“ — „Floridsdorfer A. C.“ 2:0, „Floridsdorfer A. C.“ — „Hertha“ 3:2, „Simmeringer S. C.“ — „Rudolfhügel“ 3:1.

W Budapeszcie. Zawody międzynarodowe: „M. A. C.“ — „D. F. C.“ (Praga) 3:2, „M. F. K.“ — „Victoria“ (Berlin) 2:1. Zawody o mistrzostwo: „Törekwes“ — „33“ 2:1 (0:1), „B. T. C.“ — „N. S. C.“ 2:2 (1:1), „F. T. C.“ — „B. A. C.“ 3:2 (1:2). „Deutscher Fussballklub“ — „F. T. C.“ 1:1, „Budapesti Torna C.“ — „Victoria“ (Berlin) 3:2.

* * *

Wyścigi cyklistów o mistrzostwo urządził w niedzielę, d. 7 b. m. Oddział Kolarzy „Sokoła“ żywieckiego. I. Bieg otwarcia 6 klm. Startowało 6 o 3 nagrody. Pierwszy przybył Gnojek (Krak. Klub Cykl. i Mot.) w 11'35 m., 2) Łowczyński (K. K. C. i M.) w 11'38 m., 3) Schmidt (O. K. S. Ż.) w 12'17 m.

II. Bieg nowicyuszy 3 klm. Startowało 5 o 3 nagrody. Pierwszy przybył Engelman (K. K. C. i M.) w 5'53 m., 2) Bachnicki (O. K. S. Ż.) w 6'12 m., 3) Paździowski (O. K. S. Szczakowa) w 6'22 m.

III. Bieg gości 8 klm. Startowało 5 o 3 nagrody. Pierwszy przybył Höchsmann (K. K. C. i M.) w 16'46 m., 2) Łowczyński (K. K. C. i M.) w 16'47 m., 3) Gnojek (K. K. C. i M.) w 16'49 m.

IV. Bieg Sokoli 5 klm. Startowało 5 o 3 nagrody. Pierwszy przybył Reindl (O. K. C. i M.) w 10'28 m., 2) Łowczyński (O. K. S. K.) w 10'28 m., 3) Jänich (O. K. S. Ż.) w 10'57 m.

V. Bieg seniorów 2 klm. Startowało 6 o 2 nagrody. Pierwszy przybył Lenartowicz (O. K. S. P.) 2) Jondro (K. K. C. i M.).

VI. Bieg ogólny 5 klm. Startowało 6 o 3 nagrody. Pierwszy przybył Dobrzański (K. K. C. i M.) w 10'28 m., 2) Łowczyński (K. K. C. i M.) w 10'37 m., 3) Paździowski (O. K. S. S.) w 11'48 m.

VII. Bieg o mistrzostwo Żywca 8 klm. Startowało 4 o 1 nagrodę honor. srebrny puhar, ofiarowany przez arcyks. Kar. Stefana i 2 nagrody. Pierwszy przybył Kania w 16'38 m. 2) Bachnicki w 17'33 m., trzeci Szymański w 17'39 m. (wszyscy O. K. S. Ż.).

VIII. Bieg pocieszenia. Startowało 2 o 1 nagrodę. Pierwszy przybył Piszczek w 4'25 m.

IX. Bieg ogólny o mistrzostwo 12 klm. Startowało 6 o 1 nagr. hon. srebrny puhar, ofiarowany przez arcyks. Kar. Stefana i 2 nagrody. Pierwszy przybył Höchsmann (K. K. C. i M.) w 20'36 m., 2) Schmidt (O. K. S. Ż.) w 20'46 m. i 3) Łowczyński (K. K. C. i M.) w 21'12 m.

Wieczorem odbyła się w sali „Sokoła“ żywieckiego zabawa, podczas której wręczono nagrody zwycięzcom.

zarządzenia ze względu na możliwość zawleczenia cholery skąd żołnierze przybyli, lub z przestrzeni przebytej przez Węgry.

Jeszcze 25 sierpnia br. zginął Józefowi Pierzchale 7-letni synek imieniem Jaś. Wszelkie poszukiwania rodziców nie wydały dodatniego rezultatu. Zachodzi obawa, że zaginiony został uprowadzonym przez cyganów w tym czasie bawiących w okolicy Nowego Sącza, albo nie spostrzeżony przez nikogo utonął w Kamienicy lub Dunaju.

W N. Sączu krąży wersya, iż tut. starosta radca Strzelbicki, kończący w roku bieżącym lata służby nie powróci już z urlopu z powodu nadwątlonego zdrowia. Starostą w takim razie zostałby zamianowany obecny starosta w Grybowie p. Grabowski, znający dokładnie stosunki powiatu i który przez kilka lat pełnił funkcyę c. k. zarządcy w Krynicy.

Piwniczna i okolica z mieszkajcami razem około 15.000 tysięcy od kwietnia b. r. nie ma lekarza, lekarz bowiem okręgowy z posady zrezygnował, a obsadzenie nowym lekarzem dotychczas nie nastąpiło. Rozpisany konkurs nie wydał rezultatu, bo na zbyt niską płacę nie podał się żaden kandydat. Wydział powiatowy odniósł się do Wydziału kraj. o wyznaczenie większej płacy, ale sprawa się przeciąga, a tymczasem mieszkańcy muszą po pomoc lekarską udawać się, albo do Muszyny, albo do Starego lub Nowego Sącza. W nagłych i niecierpiących zwłoki wypadkach potrzeba conajmniej kilka godzin zanim zawezwany lekarz przybędzie. Możeby przecież departament sanitarny Wydziału krajowego zechciał sprawę tę jak najrychlej załatwić.

Jak ciężkie były czasy tego roku pod względem finansowym i z powodu aury mizernym sezon kąpielowy w Krynicy, wykazuje dokonane obliczenie, iż tylko (!) 1042 mieszkań było w tym roku zupełnie nie wynajętych. Wynajęte zaś mieszkania były zajęte najwyżej od 3—6 tygodni. Ma się rozumieć, że właściciele will, pensyonatów i rozmaitych zakładów dorobili się w tym roku znacznego... niedoboru.

Emigracya z tutejszego powiatu, w szczególności z okolic Starego Sącza, Łącka, Piwnicznej i Muszyny nie tylko nie ustaje, ale w niezwykły sposób się zwiększa z dnia na dzień. Jest to emigracya masowa, jaka istniała jeszcze w latach osiemdziesiątych z tą tylko różnicą, że odbywa się ona nieznacznie, w cichości i widać, że dobrze nią kierują jakieś niewidzalne ręce hyen emigracyjnych.

Zarząd tartaku i dóbr dr. Linartza w Rytrze zastanowił wszelki ruch i uwolnił około 500 robotników, zatrudnionych w tartaku, przy wyrębie lasów, przewozie i ładowaniu drzewa. Powodem tego kroku ma być zła konjuktura na rynku światowym. Wstrzymanie ruchu wprowadzonem zostało na przeciąg 1—3 miesięcy, a o ile stosunki się nie zmienią, może i znacznie dłużej.

Tragedya rodziny.

Ze Lwowa donoszą: W wiosce Wroców obok Zimnej Wody rozegrała się niezwykła tragedya, której ofiarą padło młode życie 24-letniej matki, 5-letniego synka i 2-letniej córeczki.

Przed laty około siedmiu osiedlił się w Krakowie przybyły z Królestwa Bronisław Misiak i żył spokojnie jako uczciwy robotnik. Ni stąd, ni zowąd aresztowano go jednak pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi.

W więzieniu śledczem przesiadywał około pół roku, a choć śledztwo z powdu braku winy zastanowiono, wydalono Misiaka mimo to z granic Austryi. To też Misiak, który w międzyczasie się ożenił, opuścił granice Austryi, ale nie na długo, bo przed dwoma laty znowu wrócił, ale tym razem osiadł już we Lwowie, gdzie był konduktorem przy miejskiej kolei elektrycznej.

Zawistny los.

Misiaka prześladował jednak widocznie jakiś „pech“, bo tropiąca bezustannie rzeczywistych i urojonych szpiegów policya i tu wytropiła Misiaka i również aresztowała pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Przesiedział się więc znowu dwa miesiące w aresztach, poczem go znowu wypuszczono na wolną stopę z ponownem wydaleniem z granic Austryi.

Przeciwko orzeczeniu o wydaleniu go z granic Austryi Misiak wniósł rekurs, a równocześnie starał się o przyznanie mu obywatelstwa austryackiego, przy pomocy różnych posłów, ale niestety bezskutecznie.

Podczas gdy Misiak przebywał we Lwowie, żona jego Elza i dwoje dzieci, a to 5-letni synek i niespełna 2-letnia córeczka, osiadły we Wrocowie, gdzie Misiakowa trudniła się gospodarstwem i robotami polnemi.

Zeszłego tygodnia zwrócono Misiakowi papiery z odmowną prośbą, a równocześnie podtrzymano nakaz opuszczenia Austryi. We czwartek Misiakowa dowiedziała się o tem.

Szalony czyn matki.

Wśród takich prześladowań ze strony losu postanowiła zakończyć życie. Pożyczyła od jakiejś przyjaciółki we Lwowie biały kostyum, pojechała do domu do Worocowa, przygotowała tam dla dzieci białe suknie, wbiła w sufit trzy haki i ułożyła dzieci do snu, ale po to tylko, aby dokonać następnie strasznego czynu.

W piątek rano sąsiedzi zauważyli, że Misiakowa nie wyszła na pole i że w pokoju przez nią zamieszkałym panuje grobowa cisza. Wyważono drzwi z mieszkania i oczom sąsiadów okazał się grozą przejmujący widok. Na dwóch hakach wisiały dwa trupy, a to matki Elzy i dwuletniej dziewczynki, na ziemi zaś leżał trup 5-letniego synka urwany z haka czy to może wskutek szamotania się z matką, czy też wskutek ciężaru.

Ubegłej niedzieli cała wieś towarzyszyła smutnemu orszakowi, współczując głęboko z naprawdę przez los ciężko prześladowanym Misiakiem.

Cholera zbliża się.

Galicya zagrożona.

Do pism lwowskich donoszą z Ławocznego: W poniedziałek stwierdzono tu **dwa wypadki cholery.** Przybyła tu komisya sanitarna ze Lwowa: **Cholera została zawleczona z Węgier**, gdzie szerzy się tuż obok granicy galicyjskiej. I tak w sąsiedztwie Ławocznego w **Wołocz zachorowało dotychczas 12 osób na cholerę, z czego 5 zmarło, w Kiszsoliva 15 osób zachorowało, a 5 zmarło.** Również stwierdzono wypadki choler yw Zugó, Zajgó i Beregzentmiklos.

Telegr. c. k. Biura koresp. donosi z Wiednia: Departamet sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadamia: Ukończone dnia 9 bm. badania bakteryologicze, wykazały w dwóch wypadkach zasłabnięć, zaszłych w powiecie Skole, a mianowicie w gminie Oporczec, cholerę. Zasłabł mianowicie robotnik drogowy dnia 5 bm., który dnia 8 bm. został izolowany, oraz jego matka, która zasłabła dnia 8 bm. i tego samego dnia została odosobnioną. Pochodzenie tych wypadków należy wytłómaczyć tem, że gmia wspomniana utrzymuje bardzo żywe stosunki z gminą Wolocs i Kis Solvia na Węgrzech w komitacie Bereg, w których obecnie pauje cholera. Robotnik, który zachorował, utrzymywał stałe stosunki z robotnikami z Wolocs. — Zarządzono potrzebne środki ostrożności i wysłano na miejsce lekarza.

Z Budapesztu donoszą: Podczas gdy dotąd cholera pojawiała się na Węgrzech sporadycznie, obecnie zaczyna się szerzyć w kilku komitatach. W komitacie Bacs Bodrog zaszły cztery nowe wypadki cholery.

Z sali sądowej.

Kraków, 10 września.

Obrabowanie ułomnego żebraka.

Dnia 24 czerwca b. r. o godz. 10 wieczór napadli trzej wyrobnicy 20-letni Feliks Zaręba, 19-letni Sebastyan Sikora i 23-letni Ludwik Michalik w Kłaśnie pod Wieliczką na ułomnego żebraka Bernarda Feiga w chwili, gdy tenże niósł wodę do karczmy, zwanej „Przetakami“. Dotkliwie go pobili, obalili na ziemię i przemocą wydarli mu z kieszeni w spodniach woreczek z kwotą 5 K 60 h. Gdy pobity zaczął krzyczeć w niebogłosy, napastnicy znikli w ciemnościach nocy. Żandarmerya wyśledziła ich jednak i osadziła w areszcie. Dzisiaj toczyła się przeciw nim proces przysięgłymi rozprawa o zbrodnię rabunku z § 190 u. k. Trybunałowi przewodniczył radca Dr. Federowicz, oskarżał prok. Dr. Sozański, bronili adwokaci Dr. B. Rapaport i radca Popiel. Oskarżeni wypierali się winy.

Ponieważ główny świadek, poszkodowany Feig, robił wrażenie głupkowatego, przeto na wniosek obrońców rozprawę odroczono dla zbadania jego stanu umysłowego.

Oszustwo przez podpalenie własnego domu. Przed Trybunałem orzekającym pod przew. radcy Dra Wajdy toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw małżonkom Józefowi i Wiktoryi Klimczakom, oskarżonym o zbrodnię oszustwa z § 170 u. k. Oskarżeni, włościanie z Libiąża wielkiego pod Chrzanowem, podpalili w dniu 16 stycznia b. r. swój własny dom, aby w ten sposób wyłudzić od Tow. wzaj. ubezpieczeń premię asekuracyjną w kwocie 1.000 K. Obwinieni przed pożarem wynieśli swoje rzeczy, wyszli z dziećmi z domu i dom zamknęli, poczem go podpalili. Dom spłonął doszczętnie. Dochodzenia wykazały, że Klimczakowie byli zadłużeni i groziła im licytacya domu. Chcąc uzyskać gotówkę z policy asekuracyjnej, podpalili dom. Oskarżał prok. Dr. Kłodziński, bronił adw. Dr. Lewartowski. Wyrok zapadnie po południu.

* * *

Wczorajsza rozprawa przeciw Kozłowskiemu, oskarżonemu o zbr. nałogowej kradzieży, skończyła się wyrokiem zasądzającym obwinionego na karę 5-letniego ciężkiego więzienia.

Tragiczny zgon adwokata.

Kraków, 10 września.

Wczoraj w godzinach wieczornych rozeszła się po mieście pogłoska o nagłym zgodnie adw. dr. Tadeusza Iskrzyckiego. Pogłoska okazała się niestety prawdziwą. Dr. Iskrzycki zginął przypadkowo wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. O przebiegu tego wstrząsającego wypadku, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Dr. Iskrzycki miał wczoraj popołudniu jechać do Zakopanego, do swojej żony, która w dniu dzisiejszym obchodzi urodziny. Przed odjazdem pospiesznie dyktował swemu mundantowi jakieś pismo sądowe i równocześnie ubierał się do podróży. Już był zupełnie ubrany, (miał na sobie koszulę z twardym gorsem, ubranie marynarkowe, zapięty krawat) i wkładał do kieszeni drobiazgi, które leżały na stole. Dr. Iskrzycki zabierał zawsze z sobą na podróż browning. Tak samo było wczoraj. Przed włożeniem browninga do kieszeni, probował widocznie dr. Iskrzycki broń. Nagle padł strzał i dr. Iskrzycki z głuchym okrzykiem „Jezus Marya! Ratujcie mnie!“ padł na ziemię. Mundant w tej chwili wbiegł do pokoju swego szefa. Dr. Iskrzycki leżał na podłodze koło swego biurka i był najzupełniej przytomny. Kazał wezwać lekarza dra Staszewskiego, który koło g. 3 popołudniu zjawił się w mieszkaniu rannego przy ul. Wolskiej l. 3.

Rana okazała się bardzo ciężka. Kula przeszła przez kamizelkę, gors koszuli i przebiła osierdzie orz dolny koniec serca. Dr. Staszewski założył prowizoryczny opatrunek, poczem na żądanie przytomnego dr. Iskrzyckiego wezwano kiędza, który opatrzył go św. Sakramentami. O g. 4-tej przewieziono dra Iskrzyckiego do Lecznicy związkowej, gdzie prof. dr. Rutkowski dokonał operacyi. Zaszyto worek sercowy, lecz dr. Iskrzycki zmarł o g. 6 wieczorem. Aż do chwili narkozy był dr. Iskrzycki w Lecznicy zupełnie przytomny. Zaawał sobie widocznie prawę z ciężkiego swego stanu, gdyż wydawał różne dyspozycye majątkowe.

Dr. Iskrzycki, syn zmarłego profesora Uniwersytetu Jagiell., był ogólnie ceniony i szanowany w najszerszych kołach towarzyskich Krakowa. Miał doskonale idącą kancelaryę adwokacką. Szkoły średnie i uniwersytet skończył w Krakowie, poczem po kilkuletniej służbie w Prokuratoryi Skarbu, otworzył własną kancelaryę adwokacką. Liczył lat 41. Osierocił żonę (z domu Knoblauchównę) i dwoje dzieci.

Tragiczny zgon dra Iskrzyckiego wywołał szczery, serdeczny żal. Żona, zawiadomiona o wypadku, przybyła wczoraj w nocy automobilem z Zakopanego.

Temperatura. W Krakowie dnia 9 września termometr doszedł od 8·0 do 19·1 C., barometr powoli opadał. Dnia 10 września o godz. 7 rano stan barometru 740·5 mm. termometru 9·4 C., cisza.

W Zakopanem dnia 10 termometr doszedł do 6 stopni C. Prognoza: Wiatru niema, ciągle zachmurzenie.

Prosimy odnowić prenumeratę

Co słychać w mieście.

Kraków, 10 września.

Za duszę cesarzowej Elżbiety odbyło się dzisiaj w katedrze na Wawelu o g. 9 rano nabożeństwo żałobne, odprawione przez księcia-biskupa Sapiehę, w asystencyi duchowieństwa. W nabożeństwie wzięli udział delegat Dr Fedorowicz, wicepr. Dr Szarski, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, generalizacya. wyżsi oficerowie, oraz liczna publiczność.

Odznaczenie i mianowania. Cesarz nadał dyrektorowi kancelaryjnemu przy sądzie kraj. wyższym w Krakowie p. Maks. Kellerowi przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radcy cesarskiego.

Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego dr. Kazimierza Lenartowicza radcą pocztowym.

Minister prawiedliwości zamianował sędziego Antoniego Maryana Matuszyńskiego w Bochni zastępcą prokuratora w Nowym Sączu.

Wieczory Wyrwicza, urządzone w ubiegłe dwa święta, cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Przy wypełnionej po brzegi sali Wyrwicz przypominał publiczności świetne swe typy krakowskie.

Zmiana rozkładu jazdy. Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że wobec nadchodzącego terminu wypracowania letniego rozkładu jazdy na rok 1914, tylko te życzenia i wnioski mogą być wzięte pod rozwagę, które interesowani przedłożą c. k. dyrekcyi kolei państwowych do dnia 25 b. m.

Kurs spajania metali urządza dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego w czasie od 22 b. m. do 4 października b. r. Nauka trwać będzie 8 godzin dziennie od 8—12 i od 2—6. Podania zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo pracy, listę wyzwolin, ewentualnie kartę przemysłową należy wnieść do dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie najpóźniej do 15-go b. m. Niezamożni kandydaci zamierzający otrzymać zasiłek na czas trwania kursu, dołączą do podania także świadectwo ubóstwa.

Fala emigrantów. W ostatnich dwóch dniach aresztowano na dworcu krakowskim 43 emigrantów-popisowych, posługujących się fałszywemi legitymacyami. Z powyższej liczby 15-tu jako poddanych węgierskich odesłano do Bogumina. Aresztowano także dwóch pokątnych ajentów emigracyjnych Józefa Schwarza z Jabłowanowa i Marcina Olechowskiego z Kasiny, którzy ułatwiali popisowym ucieczkę za granicę i dostarczyli im fałszywych legitymacyj. Aresztowano także Naftalego Wernera z R ienniika, który swojemu synowi Mojżeszowi, wziętemu do wojska, ułatwił ucieczkę za ocean. Legitymacyę dla syna i kartę okrętową miał schowane w cholewie buta.

Wielki festyn jesienny. I Koło T. S. L. w Podgórzu urządza dnia 14 b. m. w parku na Krzemionkach na rzecz bezpłatnej wypożyczalni książek, kursów dla analfabetów i ochronki wielki festyn jesienny z bardzo urozmaiconym programem, na który złożą się: najnowsza polityka europejska, wesołe monologi, loterya fantowa, w której każdy los wygrywa, tańce przy muzyce wojskowej it. d. Ze względu na cel przedsięwzięcia zarząd Koła uprasza o życzliwe poparcie przez nadsyłanie fantów i wzięcie udziału w zabawie.

Oddział wioślarski „Sokoła" urządza d. 16 b. m. o g. 7 wiecz. walne zgromadzenie członków. Pragnący się wpisać do oddziału członkowie „Sokoła", zechcą się zgłaszać u dyżurnych na przystani nowej, mieszczącej się przy ul. Zwierzynieckiej 44, a to między godziną 5'30 a 7'30 wiecz.; tam udziela się również wszelkich informacyi.

Najechany rowerzysta. Wczoraj po godz. 11-tej przed poł. jechał p. Jan Taborski, kupiec z ul. Szlak, na rowerze ul. Bracką. Na rogu Brackiej i Franciszkańskiej najechał na cyklistę wóz wody sodowej. P. Taborski otrzymał cios dyszlem w brzuch i padł nieprzytomny na ziemię. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i odwiozło p. Taborskiego na klinikę chirurgiczną. Zachodzi obawa wewnętrznych komplikacyj. Niesumieny woźnica zaciął konie i uciekł.

Próba gaszenia ognia. Dzisiaj o g. 4-tej po południu odbędzie się na boisku „Cracovii" na błoniach próba gaszenia ognia nieznanym dotąd u nas aparatem „Teo".

Znaczna kradzież strychowa. Urzędnik bankowy p. Karol Kunz, zamieszkały przy ulicy Długiej 22, przekonał się po powrocie z wilegiatury, że strych, należący do jego mieszkania, został kompletnie ograbiony. Kłódki były poodrywane, a z kufrów nieznani złodzieje zabrali garderobę zimową — futra, płaszcze, ubrania — wartości 800 K. Policya wdrożyła dochodzenia za sprawcami.

Kronika podgórska. (Kradzież roweru.) Weterynarzowi w Podgórzu M. Kaczkowskiemu skradziono onegdaj z ganku mieszkania przy ul. Kalwaryjskiej rower znacznej wartości.

(Znalezione książeczki oszczędnościowe.) Na ekspozyturze policyjnej w Podgórzu złożyła p. F. Grünberg książeczkę wkładkową na 366 K i książeczkę udziałową na 100 K, które znalazła wczoraj na rynku głównym w Podgórzu. Obie książeczki znajdowały się w czarnej torebce skórzanej, a opiewają na nazwisko Anny Zgoda.

(Złodziej — smakosz.) Istne spustoszenie wyrządził onegdaj nieznany złodziej w piwnicy restauratora O. Rumplera w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej. Ofiarą złodzieja padło: 30 litrów soku malinowego. wartości 78 K, 13 l. koniaku, wart. 75 K, 4 l. śliwowicy wart. 21 K, 6 flaszek wina, wart. 28 K i wreszcie spirytusu kilkanaście litrów, wartości kilkudziesięciu koron.

Telegramy „Nowin".

Bojkot Bazaru.

Poznań. (Tel. wł.) Pisma tutejsze donoszą, że organizacye polskie i sfery prywatne postanowiły bojkotować Bazar, dopóki nim zarządza obecna rada nadzorcza, która dekoracyą i wywieszeniem sztandaru niemieckiego odebrała Bazarowi charakter instytucyi polskiej.

Rugi Polaków.

Poznań. (Tel. wł.) **Wydalono tutaj ze służby dziesięciu polskich urzędników.** W niemieckich kołach rządowych twierdzą, iż jest to dopiero **początek wydaleń Polaków na większą skalę.**

Za powód wydalania podano, iż polscy urzędnicy, wbrew nakazowi głosowali na polskich kandydatów podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej.

Japonia przeciwko Chinom.

Tokio. (Tel. wł.) Rząd chiński przesłał rządowi japońskiemu wyrazy żalu z powodu zamordowania obywateli japońskich podczas walki z powstańcami w Nankinie. Mimo to **koncentracya floty japońskiej i częściowa mobilizacya armii lądowej odbywa się w dalszym ciągu.** Rozkaz mobilizacyjny został wydany na skutek domagań się opinii japońskiej, żądającej stanowczo interwencyi Japonii, by doprowadzić do uporządkowania stosunków w Chinach. Prasa japońska, domagając się od rządu wypowiedzenia wojny Chinom, powołuje się na olbrzymie straty, jakie ponieśli przemysłowcy japońscy w Chinach wobec panujących tam nieporządków.

Berlin. (T. B. K.) Z Pekinu donoszą: Dwa japońskie krążowniki i jedna kanonierka, które pod komendą admirała przybyły do Nankinu, wysadziły na ląd 200 żołnierzy.

Berlin. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych rozwój konfliktu chińsko-japońskiego budzi poważny niepokój, gdyż Japonia trzyma w pogotowiu wojska. Szczególnie niepokojącem jest wrogi względem Chin nastrój ludności japońskiej.

Austrya a Serbia.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Zeit« donosi z Belgradu, że prasa serbska z powodu powołania b. posła austro-węgierskiego w Belgradzie hr. Forgacha na stanowisko szefa ministeryum spraw zagranicznych, twierdzi, że polityka Austryi wobec Serbii nadal będzie nie przyjazną, ponieważ hr. Forgach, jest tym dyplomatą, który nie tai nienawiści do Serbii.

Napady Albańczyków.

Belgrad. (Tel. wł.) Albańczycy w wielu punktach przekroczyli granicę serbską, zrabowali szereg wsi, uprowadzili bydło i dobytek ludności. Niebawem wojska serbskie pospieszyły napadniętej ludności z pomocą, przepędziły Albańczyków i ścigały ich aż do granicy albańskiej, ustanowionej w Londynie przez konferencyę ambasadorów. (Od siebie dodajemy, że tego rodzaju napady za czasów tureckich powtarzały się bardzo często i stanowiły źródło dochodów Albańczyków. Mimo zmienionej sytuacyi Albańczycy w dalszym ciągu uprawiają rozbójnicze napady, tym razem spotkali się z zasłużoną chłostą wojsk serbskich. Przyp. Red.)

Ustrój Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą na podstawie rozmowy z wiceprezydentem rządu albańskiego, że Albania nie będzie miała parlamentu.

Ustrój państwowy na razie opierać się będzie w Albanii na ustawach tureckich i dawnych tradycyach. Europejskie stosunki państwowe będą wprowadzane tam stopniowo. Albania jako państwo neutralne nie będzie miała armii z wyjątkiem artyleryi pieszej i konnej.

Berlin. (Tel. wł.) Zaprzeczono tutaj pogłoskom, jakoby cesarz Wilhelm miał udać się do Wiednia celem odwiedzenia cesarza Franciszka Józefa i następcę tronu. Projekt podobny, jak zapewniają w kołach poinformowanych, istnieje, oficyalnego potwierdzenia dotąd niema.

Napad obłąkanej na księdza.

Lublin. (Tel. wł.) Wczoraj rano w kościele św. Rocha, przed rozpoczęciem uroczystości koronacyi Obrazu Matki Boskiej, chora umysłowo włościanka, Ludwika Bochowiczowa, rozdrażniona, że ksiądz nie udzielił jej Komunii św., dwukrotnie czynnie znieważyła kapłana. Komunikanty wypadły na posadzkę.

Wzburzony tłum, który chciał rzucić się na obłąkaną, uspokoili księża. Bochowiczową aresztowano.

Sprawa hr. Ronikiera.

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa hr. Ronikiera rozpocznie się dnia 13 listopada. Obronę za Bogdanem hr. Ronikierem wnosić będą petersburscy adwokaci przysięgli pp.: Bobriszczewowie-Puszkinowie (ojciec i syn), oraz adw. przys. Sterling z Warszawy.

Z kraju.

Zjazd marszałków powiatowych. Pisma lwowskie donoszą: Zwołany przez p. Stanisława Jędrzejowicza, przewodniczącego Związku marszałków powiatowych, zjazd marszałków powiatowych odbędzie się tej niedzieli dnia 14 b. m. o godzinie 4 po południu we Lwowie w gmachu sejmowym w sali Unii lubelskiej. Pierwotnie podawano datę zjazdu na 24 b. miesiąca.

Z wielickiej Rady miejskiej. (Zatwierdzenie oferty. — Oświetlenie elektryczne. — Podwyższenie pensyj.) Z Wieliczki piszą nam: Na ostatniem posiedzeniu miej. Rady zatwierdzono ofertę tow. budowlanego w Krakowie, reprezentowanego przez pp. Mayera i Kaczmarczyka, na budowę wydziałowej szkoły żeńskiej w Wieliczce za cenę 204.579 K. Plany i kosztorys budynku wypracował architekt p. Peroś w Krakowie.

Sprawa oświetlenia miasta elektrycznością wywołała dłuższą ożywioną dyskusyę ze względu na to, że rząd nie może w bieżącym roku pod żadnym warunkiem udzielić gminie prądu elektrycznego.

W dyskusyi wykazywali mowcy konieczność oświetlenia Wieliczki elektrycznością i korzyści, jakie ono może przynieść mieszkańcom i gminie, wobec czego Rada miej. ucwaliła produkować prąd we własnym zarządzie. Ponieważ zaś zgłosiła się bardzo znaczna liczba (która stale będzie wzrastać) prywatnych konsumentów na prąd — uchwalono dotychczasowy projekt sieci rozszerzyć i założyć potrzebne dodatkowe kable. W tym celu uchwalono podwyższyć kredyt, przeznaczony na zaprowadzenie światła elektrycznego z 80.000 na 100.000 K. Roboty rozpoczną się w najbliższych dniach i będą prowadzone w możliwie szybkiem tempie, aby jeszcze przed nadejściem zimy miasto było oświetlone elektrycznością. (Powyższa uchwała Rady miej. jest wielce znamienną, została bowiem spowodowana nieżyczliwością rządu dla miasta, czy też szkodliwem dla własnego interesu niedbalstwem odnośnych czynników, w najlepszym zaś razie nieudolnością tychże. Rząd bowiem posiada za dużo prądu na Wieliczkę, za mało na Wieliczkę i Bochnię — a z inwestycyami w tym kierunku nie spieszy się (będą przeprowadzone dopiero w przeciągu 2 lat) i nie może, czy też nie chce udzielić prądu gminie.)

W końcu uchwaliła Rada miej. podnieść płacę: ogrodnikowi p. R. Blokowi do 1600 K, pomocnikowi kanc. p. Wł. Włodarczykowi do 1.500 K, pomocnicy kancelaryjnej p. Helenie Myszczyszyn do 1.500 K i djurn. miej. p. St. Mistatowi do 900 K.

Z Tarnowa pisze nasz korespondent (Beta):

Własną sokolnię poświęciło w niedzielę, 7 b. m. gniazdo Tarnów II. Strusina — goszcząc u siebie w tym dniu dwie setki „Sokołów“, którzy przybyli z ośmiu gniazd II Okręgu. Aktu poświęcenia dokonał ks. superior Tyczkowski, poczem odbył się w sali nowego gmachu wspólny obiad dla uczestników uroczystości. Po południu na festynie w ogrodzie strzeleckim odbyły się publiczne ćwiczenia wolne i karabinami — wieczorem zabawa taneczna.

Ustąpienie dyrektora. W tych dniach opuścił nasze miasto p. Stefan Surzyński, dyrygent chóru katedralnego i dyrektor towarzystwa muzycznego. Przez 25 lat pobytu w Tarnowie zyskał sobie ogólną sympatyę i uznanie, to też z żalem go żegnano, życząc powodzenia na nowym posterunku we Lwowie.

Instytut towarzystwa muzycznego rozwija się wcale pomyślnie. Tegoroczne wpisy wykazują zdwojoną liczbę uczniów, korzystających z nauki muzyki i śpiewu w instytucie. Kierownictwo chóru powierzono p. Isakowiczowi, dyrygentowi krakowskiej „Lutni“.

Walny zjazd delegatów T. S. L. oznaczonym został na dn. 28 i 29 b. m. do Tarnowa. Zarząd tarnowskiego koła rozwija starania we wszystkich kierunkach, by godnie odpowiedzieć zadaniu gospodarza. Przygotowania w pełnym toku.

Powitanie Węgrów w N. Sączu. Pierwsze powitanie Węgrów zdążających z Budapesztu do Lwowa na uroczystość 50-letniej rocznicy powstania styczniowego i wystawę pamiątek z roku 1863 — na naszej ziemi — nastąpiło w Nowym Sączu, jak nam donosi nasz korespondent.

W sobotę o g. 5 po południu zebrali się na dworcu kolejowym rada miasta z burmistrzem na czele, „Sokół“, drużyny skautu męskiego i żeńskiego, strzeleckie, szereg delegacyj towarzystw polskich, orkiestry „Harmonii“ i gimnazyalnej i liczna publiczność polska.

Gdy pociąg wjechał na peron orkiestry odegrały marsz węgierski i „Jeszcze Polska“, poczem burmistrz miasta powitał przyjaciół węgierskich serdecznem przemówieniem. W krótkich a ciepłych słowach odpowiedział prezes klubu węgiersko-polskiego Dr. Alberth bar. Nyary.

Niezwykłe wrażenie na sympatycznych gościach zrobiły drużyny sokole„ skautowe i strzeleckie. Gdy prowadzono ich przéd szpalerem, jeden z wybitnych polityków węgierskich, biorący udział w wycieczce, zawołał z entuzyazmem: „Rozumiemy was bardzo dobrze, gdy nadejdzie chwila, bądźcie pewni naszego gorącego poparcia!“ Gdy skończył, nagle z ust wszystkich Węgrów zabrzmiało donośnie: „Niech żyje Polska!“.

Z żalem żegnano miłych gości, gdy odezwała się trąbka odjazdu.

Ku czci Borelowskiego. Z Rzeszowa donoszą: Dnia 7 b. m. odbył się w Rzeszowie uroczysty obchód ku czci b. pułkownika wojsk polskich z 1863, Maryana Lelewela Borelowskiego przy udziale stowarzyszeń, deputacyi węgierskiej i licznej publiczności z miasta i okolicy. Rano ruszył olbrzymi pochód na cmentarz, aby oddać hołd powstańcom przy krzyżu pamiątkowym. Tutaj przemówił dr. B. Dulęba ze Lwowa imieniem weteranów z 1863, witając tysiączne rzesze i delegacye. Na powitanie Węgrów odpowiedział po węgiersku dr. Siposs i po polsku prof. dr. Riveky. Imieniem ludu przemówił p. Tomaka z Trzebowniska. Po nabożeństwie ruszył pochód w stro[illegible] sokolni, gdzie wmurowano ku uczczeniu pamięci o[illegible] chodu spiżową tablicę z popiersiem Borelowskiego i [illegible] oznakami cechu blacharskiego, którego mistrzem był pułkownik Borelowski. Przy odsłonięciu tablicy przemawiało szereg osób.

Fałszerze banknotów przed sądem. Z N. Są[illegible] donoszą: W sobotę zakończyła się kilkudniow[illegible] prawa przed tutejszym trybunałem sądu prz[illegible] głych, pod przewodnictwem radcy dra Jakubow[illegible]go, przeciw synowi sławnego Sabały, Janow[illegible] Krzeptowskiemu Sabale, 67 lat liczącemu z Zakopanego i jego synowi Janowi (20 lat) i Stanisławowi [illegible] oskarżonych o fałszerstwo banknotów 50 i 100 koronowych. Oskarżeni puszczali w obieg fałszywe banknoty od lipca r. 1911. Napodstawie werdyktu przysięgłych sąd uwolnił Sabałę ojca i syna Stanisława, zaś Jana Sabałę skazał na 10 lat ciężkiego więzienia.

Zarąbany siekierą. Ze Lwowa donoszą: W bara[illegible]ku robotniczym za rogatką gródecką rozeg[illegible] tragedya z powodu ubrania. 18-letni robtnik [illegible] nie posiadając porządnego ubrania, zabiera[illegible] letniemu zarobnikowi J. Żełemiakowi. To san[illegible]nił w poniedziałek. Żełemiak powróciwszy do [illegible] wpadł w irytacyę z tego powodu — a widząc, [illegible]gan śpi w komórce, porwał w szale siekierę i począł nią rąbać nieszczęśliwego. Trzy rany zadane [illegible]wę ubezprzytomniły ofiarę. Na widok krwi, [illegible]stwienie ogarnęło Zełeniaka, więc począł dalej [illegible] nieszczęśliwego. Gdy oprzytomniał po chwili, prze[illegible]rażony własnym czynem zbiegł. W końcu jednak aresztowali mordercę żandarmi.

Ofiarę odwieziono w agonii do szpitala.

Z Żywca donoszą nam: Uniw. ludowy urządza dnia 14 b. m. w niedzielę odczyt Dra Michała Sokolnickiego, a 16 we wtorek odczyt Wład. Studnickiego. Obaj prelegenci omawiać będą „Zagadnienie współczesnej Polski“. Uniw. ludowy przystępuje do pracy narodowo-oświatowej wśród ogólnej apatyi. Zarząd tutejszego Uniw. L. otworzy wkrótce publiczną czytelnię i biuro porady prawnej.

Nadesłane.

Tajemnica okrętu.

32)

— Doskonale Mac; jesteś prawdziwym gentlemanem.

— Ja! Powiedz pan raczej, że jestem postrachem gentlemanów.

Podczas tej rozmowy kapitan stał nieruchomy, jak zahypnotyzowany, z oczami utkwionemi w jeden punkt widnokręgu.

Nagle zerwał się jak człowiek pijany. Wyciągnął ramiona i krzyknął:

— Żagiel!... Żagiel!...

Towarzysze nadbiegli w przystępie szalonej radości, łatwo zrozumiałej po wypadkach dni ostatnich. Ale nie było żadnej wątpliwości...

W białym brzasku poranku bryg „Fala“ z Hulł płynął prosto ku Midway...

CZĘŚĆ IV-ta.

1. Na pokładzie „Fali“.

Bryg, który rozbitkowie zobaczyli płynący prosto ku nim, odbywał długą podróż po wodach Oceanu Spokojnego, zatrzymując się w rozmaitych portach, gdzie mógł zbyć swe towary. Odpłynąwszy przed dwoma laty z Anglii, dwukrotnie już odwiedził Przylądek Dobrej Nadziei, stawał w portach Indyi i Archipelagu, a obecnie płynął do San Francisco, skąd już dokoła przylądka Horn miał powrócić do Anglii.

Kapitanem był niejaki Jakób Trent, wcale niezwykła osobistość. Niedawno jeszcze stał na czele „interesu“ w Cardiffie, interesu dość podejrzanego, a który on szumnie nazywał „domem bankowym“. Był właścicielem pięknej willi i wykwintnego powozika. Ale przyszła strata niespodziewana, nieszczęśliwy proces, a wreszcie nieprzyjemny wyrok zbrzydził mu do reszty interesy.

W ciągu tygodnia kapitan pozbył się i domu bankowego i willi i kabryoletu i konika. Porzucił ląd niewdzięczny i powrócił na morze. Wstąpił jako kapitan na okręt „Fala“ i wywiązywał się ze swego zadania ku zupełnemu zadowoleniu właścicieli okrętu.

Porucznikiem jego był Eliasb Goddedaal, olbrzym, mierzący sześć stóp i trzy cale, herkules, który mógł się podjąć pracy, jaką zdołałoby wykonać kilku ludzi, a jednocześnie, przez dziwne przeciwieństwo, człowiek niezwykle łagodny i uczuciowy. Namiętnie lubił muzykę, z największą przyjemnością wyśpiewywał melodye szwedzkie, głównie minorowe. Kanarek w klatce, zeszyt nut i Szekspir — to wszystko, co na świecie posiadał i co kochał. Niezwykła prawość i słodycz charakteru jednak mu powszechną sympatyę.

Po poruczniku, według starszeństwa w służbie szedł Holdorsen. Jako oficer sypiał w tyle okrętu, lecz jadał zawsze prawie razem z majtkami.

Dla ścisłości wspomnieć należy jeszcze Browna pierwszego majtka, małego, zarośniętego, łagodnego, z oczami psa wiernego; miał jedne tylko wadę — lubił się upijać; wreszcie na pokładzie Fali znajdowali się dwaj prości majtkowie, Wallen i Harry, obaj londyńczycy i kucharz Chińczyk, imieniem Ah- Wing.

Taki był skład załogi okrętu, spostrz[illegible] przez rozbitków na skale Midway.

Po znużeniu i gwałtownych wzrusze[illegible]cy poprzedniej, zbliżanie się pomocy pozba[illegible] przytomności: z drżącemi rękami, z błysz[illegible] oczami — śmiali się jak dzieci, krzyczeli, popychali się. Jeden zaintonował śpiew ma[illegible]ski, reszta poczęła wtórować mu crórem. sam Wicks, jak się zdawało, zachował swa[illegible] krew.

— Moi chłopcy — odezwał się do to[illegible]szów, korzystając z przerwy w hałasie — [illegible]stko to bardzo pięknie, ale mamy się zna[illegible] pokładzie zupełnie nam nieznanego statku. [illegible] z sobą kufer, apełniony czemś cennem, a jeg[illegible] żar nie pozwoli nam ukrywać wartości tego, [illegible] w nim zawiera. Teraz przypuśćmy że okręt [illegible] podejrzany, że — dajmy na to, — mamy d[illegible]nienia z rozbójnikami morskimi... Przede[illegible]kiem zatem na wszelki przypadek miejmy [illegible]ty na poczekaniu.

Tak też zrobiono. Wszyscy rozbitkowie [illegible] patrzyli się w broń starannie nabitą.

Tymczasem bryg posunął się tak blis[illegible] gołem okiem można było widzieć na niem wszystkie szczegóły. Widać było powiewającą flagę angielską, ludzi zajętych pracą, kapitana n[illegible] mostku, przy drągu sterowym z lunetą w ręku. [illegible] tych rzeczy, tak dobrze znanych, ten obr[illegible] czywistości prawdziwej i życia wygodne[illegible] pełniał serca rozbitków radością.

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We środę dnia 10-go września 1913 r.

Po raz drugi:

CHATKA W LESIE

Dziwactwo dramatyczne w 5 ustępach, napisał Władysław Syrokomla.

O S O B Y:

Henryk . . . . . . Stanisławski Stan.
Marya . . . . . . Janiczówna Janina
Pan Marszałek, ojciec Maryi . Szymborski Wacław
Pan sędzia Płodozmian . . Siemaszko Antoni
Trzaska, stary myśliwy, sąsiad Henryka . . . . . Bończa Leonard
Czcionka, księgarz-edytor . . Noskowski Zygmunt
Mateusz, stary służący . Trzywdar Józef
Pierwszy wieśniak . . . Puchalski Bolesław
Drugi wieśniak . . . . Orwid Józef
Trzeci wieśniak . . . . Kochanowicz Jan
Czwarty wieśniak . . . Górski Aleksander
Lokaj . . . . . . Senowski Grzegorz

Początek o godz. $7^1/_2$. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Środa:
„Chatka w lesie“, dziwactwo dram. w 5 ustępach Wład. Syrokomli.

Czwartek:
„Niu“, tragedya każdego dnia w 4 aktach.

Piątek:
„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3 aktach J. Mireande'a i H. Geroule'a.

Sobota:
„Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Niedziela po południu:
„Leci liście z drzewa“, 4 strofy krwawej pieśni, J Wiszniowskiego.

Niedziela wieczorem:
„Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Poniedziałek:
„Chatka w lesie“, dziwactwo dram. w 5 ustępach, Wład. Syrokomli.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżeli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jendry w Krakowie.